№. 165. w Piątek dnia 18. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj *W. Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Myśli o Towarzystwie Dobroczynności. — Nędza jest ubogich udziałem, prawem zaś, którego słusznie domagać się mogą, jest onéj usunięcie. Gdyby piękny wyraz »miłość chrześciańska« od lat przeszło 1800 nie był nadużywanym, gdyby słowo to stało się czynem, wszelkie prawne przepisy byłyby zbyteczne. Ale miłość nie gości między ludźmi i dla tego rządzić się trzeba prawami. Miłość prawdziwa nie cierpiałaby około siebie nędzy i niedoli, które przecież codziennie wzrastają. Przy zawiązku towarzystwa, mającego na celu zapobiedz nędzy i cierpieniom ubogich, chodzi zatem głównie o zobowiązanie się do pewnych statutów. Każde dobrowolne tylko dokładanie się, chociażby też najściśléj dopełniane, najpiękniejsze zamiary w samym zaraz początku w niwecz obróci. Składki dobrowolne, prawdziwym są wyszydzeniem stopnia nędzy, dla któréj są przeznaczone. Jest to sposób zły i zużyty, bo ani zasoby jego na wsparcie nie wystarczają, ani w żadnym nie są stosunku do środków, któremiby inną drogą można rozrządzać; nie powinien nadto od dobrowolnego tylko miłosierdzia zależeć potrzebujący i biedny.

Każda gmina winna mieć pieczą o swoich ubogich, winien ją mieć każdy z osobna. Ścisłe pełnienie téj powinności dla każdego powinno być prawem wolnem i świętem, a nie powinno zależeć od dowolnego widzimisię, ponieważ tak żadnéj pewnéj nie daje dla celu rękojmi. Składki dla tego dla ubogich, równie jak każdy inny podatek publiczny winny się na sposób podatków zwyczajnych, prawem przepisanych odbywać. Nie wyklucza się przez to bynajmniéj składek dobrowolnych, które przecież dopiero po uiszczeniu się z podatku wyżéj wspomnianego miejsce mieć mogą i zależeć będą oczywiście każdego czasu jak od uczucia indywidualnego, tak od dochodów każdego z pojedyncza; a dla tego ciągłym podlegać będą zmianom. Gmina składa się zwykle z takich osób, w których wspólność działania i dążności przez środki, choćby gwałtowne, budzić koniecznie trzeba. Dla tego też udział indywiduów, jakiegokolwiek rodzaju, winien być prawnie oznaczonym i podatek na wszystkich, w dobrym bycie będących, równo rozdzielony; a i tych nawet od nich uwalniać nie można, którzy mało nader albo nic nad potrzebę nie posiadają. Jest to podatek święty i tym bardziéj obowięzujący, że każda gmina z własnego ramienia, a nie za rozkazem jakiéjkolwiek władzy, podług okoliczności sama go na siebie nakłada, podatek, któremu dla tego nikt odmawiać nie może ważności, i od którego nikomu wyłączać się nie wolno. Podatek ten u nas zastępuje dotąd corocznie wzrastająca suma, którą ubodzy z kasy kamelaryjnéj jako dodatek do funduszu na biednych przeznaczonego, pobierają.

Dwojaka jest nędza, albo z własnéj winy sprowadzona, albo też taka, któréj ktoś bez własnéj winy uległ. Pierwszéj z nich łatwiéj da się zaradzić; nie tak ma się rzecz z drugą, gdzie winy szukać należy w błędnem uorganizowaniu społeczeństwa, które przekształcić nie jest w mocy gminy z 40000 członków złożonéj; rzecz ta, chociaż nie bez przyczynienia się pomyślniejszych stosunków, pozostawić się musi czasowi, ogółowi całego kraju, ludzkości. Nędzy zaś sprowadzonéj przez złe wychowanie, nierząd, lekkomyślność, lenistwo, może i musi zaradzić gmina, która nie mo że i nie powinna patrzyć na nią z obojętnością i zostawiać ubogich na łasce i jałmużnie dowolnéj, która ich do całkowitéj przywieść może zguby.

Co się tycze środków, do zniesienia nędzy zmierzających, — trzeba żeby nie poniżały, ale owszém wywyższały godność człowieka zostającego w potrzebie; potrzebujący sam winien zaradzić swéj niedoli, nie z jałmużny, ale z pracy własnéj, jeżli, rozumie się, siły jego jeszcze są po temu. Pierwszą dla tego wymagalnością jest założenie obszernego domu roboczego, w którymby można zatrudnić robotników, i zapewnić im przyzwoite utrzymanie robotnikom, którym stósunki wzbraniają szukać pracy gdzieindziéj. 2) bióro, któreby wskazywało szukającemu pracy robotnikowi, gdzie znaleść ją może. — 3) surowy zakaz wszelkiego rodzaju żebractwa. 4) domy dla chorych, do których odwiedzania obowiązani lekarze, o zdolności lub niezdolności do pracy osób tamże zostających sumienniéby sądzić musieli. 5) w przypadkach choroby zastąpienie rodziców i opiekunów, którzy przez pielęgnowanie i zapomożki dopomagali rodzinie, w stanie zdrowia mogącéj sobie poradzić, ale w czasie choroby w nędzę popadającéj. 6) instytut kredytowy i kassa przeznaczona na nagrody.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

HOGARTOWSKIE OBRAZY.

(Ciąg dalszy.)

Lecz jakże zmieniły ją dni, które od owego zdybania tak szybko, tak niepowrotnie uleciały; w obszernéj zamku starego komnacie siedzi smutna w szerokiem starego kształtu krześle; oczy jéj nieruchomie wciśnięte w kamienną posadzkę pokrywa zasłona łez wstrzymywanych, i długich ciemnych rysów, których cień przedłużony, odbity od świec na stole postawionych miga się po pobladłych licach. Na tym stole stoi wysoki krucyfix misternéj roboty, smutny sprzęt w dziewiczem pomieszkaniu; a przed nią nie ruchomy mężczyzna w mniszym stroju z oczami surowo wlepionemi w jéj smutną twarz. Rozmowa była długa i stanowcza; często i ciężko wznoszące się piersi dziewicze kończyły łkaniem przytłumionéni walkę, którą odbyła po raz pierwszy i ostatni z nie ugiętą wolą opiekuna swego. —

Nie daj mi żałować, rzekł on głosem w którym nie było ani cienia czucia; żem się na wieki w murach zamknął klasztornych, aby szczupły dziadów naszych majątek zlać na głowę jedynéj dziedziczki wielkiego imienia .. Bartlomeo nosi to samo nazwisko... i musi być mężem twoim; a przez Boga godny jest twojéj ręki; nazwisko jego stało się postrachem tych zapyrenejskich rabusiów.. I tyż Juanito! dzieliłaś dawniéj rodową naszą nienawiść do dumnych najezdców! miałabyś się zmienić? gdybym to wiedział, na ten krzyż, który przodków naszych pobożne słuchał modlitwy, przysięgam, wolałbym byś leżala w grobie!. Juanito ty milczysz.

Nie! Nie! wyjękła Juanita.

Nie? mamże to zaprzeczenie przyjąć za wyznanie dawnych twych myśli? ty nienawidzisz francuzów?.

Nienawidzę! ledwie dosłyszanym odpowiedziała głosem.

Nadto ci wolności zostawiłem! odkąd porzuciwszy pobożne ćwiczenia zaczęłaś się błąkać po górach naszych, jak prosta pasterka zaczęłaś się drapać po skałach. ? z tych przeklętych zwalisk buntowniczych maurów, wyniosłaś ducha przeciwieństwa!

O nie ztamtąd! żywszym krzyknęła głosem.

Tak mówisz! szyderczo zagadł znowu; lecz pocóż nam dłuższych rozmów, czas nagli... Bartlomeo nie ma do stracenia godzin życia swego zapełnionych zemstą nad wrogami, na próżne staranie się o miłość romantycznéj dziewczyny; na godzin kilka uwolniony od służby przyleci tu przededniem z wojska, a.. tu spojrzał na zegarek staroświeckiego kształtu u stóp krzyża złożony... o godzinie piątéj z rana będziesz żoną jego.

Już jedenasta! wykrzyknęła Juanita, i porwała zegarek: ostatni więc upominek matki mojéj ma mi zwiastować godzinę mojego....

Niekończ płocha dziewczyno! ostatni upominek matki powinien by ci inne myśli przywieść na pamięć. Znam i ja ten zegarek! O Juanito! dodał, i głos jego stał się czulszy; matka twoja bardzo kochała brata mego, kochała go przed wszystkiemi, i został jéj mężem, a ja zkamieniałem w kamiennych klasztoru murach... Pamiętaj! o piątéj z rana.

O piątéj czekać cię tu będe mój stryju!

A gdy odszedł stryj, Juanita skoczyła z miejsca. »Już jedenasta wykrzyknęła drżącym głosem; Donato! Donato! zawołała, a zegarek cisnęła o piersi swoje...

I wnet pogasły świece w zamku, a pomiędzy krzaki w noc ciemną przemknęły dwa cienie ku grobowcowi księcia maurytańskiego. Ułan uzdrowiony z ran spał głęboko; lampa starannie między gruzami ukryta, skąpem światłem oświecała ciemne sklepienie; nad spokojnie uspionym

Berlin, d. 12. Lipca. — Tajny Radzca Usedom wybiera się w podróż do Rzymu, gdzie obejmie przez śmierć p. Buch opuszczone miejsce pruskiego ministra — rezydenta. — Wczoraj otrzymali urzędnicy w ministerstwie wojny polecenie od swego szefa, aby pisząc do ministerstwa spraw wewnętrznych, nie adressowali, »do ministra spraw wewnętrznych« tylko »do ministerstwa spraw wewnętrznych.« Zapewne i inne władze otrzymały podobne polecenie. Ztąd wnoszą, że minister Bodelschwing tylko tymczasowo zawiaduje interessami tego ministerstwa. — Za ministra spraw zewnętrznych, Bulowa, podpisuje podczas jego niebytności, z Wiednia przybyły poseł p. Canitz.

W chwili spodziewanych odpraw sejmowych, rzeczą jest ważną mieć dosyć jasny przegląd przedmiotów, które na ostatnim sejmie rozbierano, niemniéj i stanowiska, jakie która prowincya zajęła w tych rozprawach; należało przeto wystawić dokładny obraz czynności wszystkich sejmów i ich rozwijania się od czasu jak król teraz panujący wstąpił na tron. W tym zamiarze napisał p. Nauwerck broszurę, którą wydał pod tytułem: „Uebersicht der wichtigeren Abstimmungen der preußischen Provinzial Landtage 1841, 1843, und 1845.“ Nie podobna umieścić tu wyciągu z tego pisma, bo samo zawierając tylko 32 stronnic, ma krótkie zbiory wypadków, które się skrócić nie dadzą. Dla tego umieścimy wypadki, które znajdują się na ostatnich dwóch stronach tego dziełka. Prowincye można podzielić na 3 działy, z których pierwszy stanowią Saksonia, Brandenburgia, Pomerania, drugi Westfalia, Szląsk, trzeci Poznań, Prusy, Nadreńskie prowincye. Drugi dział jest środkującym, jednak tak, że Westfalia skłania się więcéj do pierwszego, Szląsk do trzeciego. Prowincye środkowe państwa tworzą przeciwieństwa w stosunku do prowincyi skrajnych; ostatnie są co do miejsca najwięcéj oddalone od siebie, co do ducha najbliżéj siebie. Szczególniéj razi różnica między niektóremi protestanckiemi i katolickiemi prowincyami, mianowicie między Saksonią, ową ojczyzną reformacyi i prowincyami nadreńskiemi, które dawniéj i teraz mają zasadę katolicką. Brandenburg jest jedyną prowincyą, która się nie zajmowała stanowém prawodawstwem; Saksonia jedyną, która cofnęła się we wielu względach w porównaniu do roku 1843. Szląsk odznacza się sprężystością w porównaniu do r. 1843. W każdym razie widzimy na pierwszy rzut oka, że począwszy od 1840 roku znaczny postęp uczyniono w pojęciach czasowych w Prusach, a mianowicie z każdym sejmem gorętsze powstawały życzenia w dalszém rozwijaniu prawodawstwa. Ztąd pochodzi owo niecierpliwe oczekiwanie odpraw sejmowych. Mówią, że w odprawach sejmowych zostaną wezwane sejmy prowincyonalne do zebrania się w mieście Brandenburgu i dania opinii względem trzech pytań: 1) mają sejmy swe zdanie otworzyć ze względu na obietnicę zawartą w prawie z dnia 17. Stycznia 1820., że bez zezwolenia sejmu nie będą żadne długi zaciągane, a mianowicie chce rząd otrzymać zapewnienie, że potrzebując podobnego długu, stany nie odmówią w tém swojego udziału; 2) w razie nałożenia nowych stałych podatków, chce rząd zasięgać rady stanów względem ich repartycyi; 3) rząd chce także upewnić stany, że wiele razy potrzeba się okaże, zawsze zwoła stanowe komitety. Jeżeli się potwierdzą te wiadomości, wówczas okaże się, że narady sejmów prowincyalnych nie są bez skutku. (Akwi. gaz.)

Z Brandenburgii. — Dodatek do Gazety Augsburskiéj donosi, że wyszła niedawno w Berlinie u Reimera «statystyka Prus« w któréj bezimienny autor zastanawia się dość obszernie nad pochodzeniem narodów, pod berłem pruskiem zostających, dołączając w końcu uwagi o początkach nazwiska Prus. Przytoczywszy zdania wielkich badaczów rozmaitych języków Wilhelma Humboldta, Voigta, historyka królewieckiego i Szafarzyka, przechodzi daléj do kwestyi, tyczącéj się wzajemnego stosunku rozmaitych tych narodowości w Prusiech. System, jaki w tym względzie mają Prusy, zdaje mu się być zbyt łagodnym, chwali przeto postępowanie Rossyi w Polsce, a tem samém zdawaćby się mogło, że i w prowincyach niemieckich, gdzie niszczą wszystkie narodowe pamiątki, gdzie za ukazem całe okolice gwałtem odrywa od kościoła katolickiego, gdzie wyrazy najszlachetniejsze i najpiękniejsze »wolność i ojczyzna« z języka choć nie z serca wyrugowano, gdzie systematycznie do tego dążą, by wmówić i przekonać naród że nie ma własnéj historyi, podobne postępowanie podoba się naszemu autorowi. Potrzebę jednego języka w Prusach, są jego słowa, czują nieomal wszyscy Prus mieszkańcy. A przecież stany Prus króleskich oświadczyły na sejmie: że w wszystkich szkołach, do których uczęszczały dzieci polskie i niemieckie, przez zasadę któréj aż do przeszłego roku się trzymano i podług któréj wykładano po szkołach w języku niemieckim, polski zaś jako pomocniczy tylko uważano, rząd do najpiękniejszych doszedł rezultatów. Tym sposobem mówi on, wiele dzieci polskich przyswoiło sobie z łatwością z niemieckiem językiem i niemieckie wykształcenie. W skutek czego sejm postanowił: aby prosić Króla o zniesienie rozporządzenia ministeryum oświecenia z dnia 25. Lutego 1844, podług którego pzeciwny zupełnie w Prusiech zachodził stosunek, tak że w polskim języku wszystko wykładano, niemiecki zaś był tylko pomocniczym, i prosić zarazem o zaprowadzenie w Prusach dawnéj zasady co się tycze szkół.« — Dotąd słowa bezimiennego autora. A teraz niech i nam wolno będzie o tym systemie autora bezimiennego w krótkich słowach pomówić. Mówi on sam w początku zaraz swéj statystyki, że język jest owym węzłem, który utrzymuje naród, owym łańcuchem, który tysiące, miliony osób wzajemnie do siebie przywięzuje. Że owym węzłem łączącym je nie może być język obcy, ale ojczysty tylko, to zdaje się być rzeczą dość jawną. Chcąc wynurzyć nawał niedoli, który ciśnie jego serce, nie będzie przed Polakiem Polak wyrażał jéj w języku obcym, mówiąc o nadziejach na przyszłość, nie będzie i do tego używał języka obcego, ale w własny przyoblecze myśl, która go do nieba jego życzeń poniesie. A przecież niewyrozumiały na to bezimienny autor. W ograniczonem swem uważaniu rzeczy, przytacza on na poparcie swego zdania wzięcie się sejmu w Prusach króleskich. Zeby był człowiekiem wszechstronnie rzeczy uważającym byłby raczéj skarcił, nie pochwalił tego, co jest złego serca i obojętności oznaką. Niech przeczyta sobie, co cały naród powiedział, posłyszawszy o owych debatach sejmu w Prusach króleskich. — Trudno istotnie pojąć, do jakiego stopnia niedorzeczności, może doprowadzić człowieka zaślepienie. — Ale bezimienny autor statystyki aniołem jeszcze dobroci w stosunku do innego propagatora germanizmu, pana Hundrycha, prezesa sądu głównego w Wrocławiu. Autor ten wydał roku zeszłego wiadomości o stosunkach, jakie zachodzą pomiędzy językiem polskim, czeskim, serbskim i niemieckim w Szląsku; w których zarazem zwraca uwagę rządu na szczególnie skuteczny sposób rozszerzenia germanizmu w téj części kraju Pruskiego, a ten jest następujący: aby familie, które obecnie z dziećmi swemi po polsku mówią, uwolnić na kilkanaście lat od płacenia podatków, jeżeliby wykazały, że się wyuczyły języka niemieckiego, i że jego używają w domu swoim. Myśl tę szatańską pochwycił i bezimienny autor statystyki, uważając ją za taką, którąby może niedługo zdołała doprowadzić do celu, obawiał się przecież, czy by się to zgadzało z polityką, i prawem. Hundrich na to bynajmniéj nie uważa, ale powiada, że mogłyby być celem zgermanizowania Polaków wyznaczone nagrody z funduszów dyspozycyjnych i rezerwowych: rząd w nowszych czasach i tak już znaczne summy w podatkach opuścił, a żaden

---

młodzieńcem długo stała zadumana Juanita; chciała go budzić a żałowała mieszać sny miłe, które igrały na jaśnéj młodzieńca twarzy. Donata o podał od nich na ułamku marmurowéj kolumny ciche zmawiała pacierze. Po długiéj godzinie pełnéj boleśnych rozpamiętywań spojrzała Juanita na zegarek. »O czas ubiega nie litościwie!.. czemuż, czemuż nakręciłam go wczoraj tak rano... Antoni! zaszeptała.

Do obozowéj czujności przyzwyczajony żołnierz zerwał się »Juanito droga; ty to?.. czy wiesz już drogę do obozu mojego?.. ja zdrów, mnie do braci tęskno, mnie do walki już spieszyć!

I mnie porzucić na wieki.

Ciebie Juanito! zasępiły się oczy młodzieńca, bo miał lepsze serce niż głowę. Bóg widzi jak mnie żal za tobą, któraś mnie wyratowała, nowem życiem obdarzyła... ja cię nigdy nie zapomnę.

I nic więcéj! rzekła głosem podzielonym między rozpaczą i pogardą dla oziębłości człowieka, którego czuje iż kocha nad życie. —

Cóż chcesz żebym powiedział Juanito! ja żołnierz, ja nie mogę szeregów moich odstępować, nadziei dla któréj porzuciłem i rodzinne progi, i spokój domowy, i kochaną nad grobem stojącą matkę!. Bóg wie czy już ją zobaczę!..

A ja odstąpiłam przecie! od dawnéj wiary, dawnych myśli i nawykmień dla ciebie niewdzięczny!. Antoni czy w waszym obozie są kobiety?..

Kobiety? kobiety! zadziwiony i zastraszony zawołał młodzieniec.. niema! niewolno!. Juanito, ja ciebie kocham, kocham o ile mogę, i o ile umiem. Juanito pożegnać ciebie jak najprędzéj jest powinność moja! ty dziedziczka wielkiego rodu zapomnisz biednego żołnierza: ty dumna hiszpanka zapomnisz i będziesz szczęśliwa!.

W grobie! ale dobrze mówisz! ty nie możesz być hiszpanem, ty nie dla mnie, o nie! i ja nie dla ciebie, ty z zimnéj północy, nie zdołasz mnie rozumieć, mnie dziecka południa...

I prawda, z oczów ułana wyczytać można, że energia żołnierza, która mu wystarcza wobliczu śmierci codziennéj, nie pojmuie energii kochającéj dziewczyny: bo poświęcenie ciała niesprosta poświęceniom duszy; milczy ułan, i szuka w głowie swojéj, coby w téj chwili powiedzieć wypadało, a przecie serce go szczerze boli za piękną czarnooką hiszpanką.

Przykro żegnać po tylu dniach i nocach przemarzonych, żegnać to urocze dziecko dumań moich, to lube urojenie wypieszczone przezemnie. I mnie Juanito boli serce, nie umiem ja układać pięknie brzmiących słów, ale kocham cię Juanito! kocham.. i niezapomnę tu w téj gorącéj hiszpanii, i w mojéj zimnéj Polszcze nie zapomnę!

Kochasz mnie Antoni! łzami jak brylantami zaiskrzyły się oczy dziewicy; dzięki tobie za tę ostatnią pociechę. O jak te dnie minęły! jak cień, nie wrócą już dla biednéj Juanity... czas leci! patrz jak światło lampy blednieje! to zorza!. Antoni! przeraźliwym dodała głosem, patrz na zegarek.. piąta już niedaleko!..

Piąta! cóż to znaczy?.

O pocóż go wczoraj odchodząc od ciebie nakręciłam tak rano... dziecko ze mnie; cóżby to mnie pomogło.. a przecie możebym godzinę jedną choć godzinę zarobiła... przeszły już godziny szczęścia mego.

Co to znaczy Juanito?

Co znaczy? o piątéj pożegnamy się.. Donata ma strój pasterza dla ciebie, a tam nadole czeka siostrzeniec Donaty, który cię zaprowadzi aż przed czaty naszych wrogów.. twoich braci! między nimi zapomnisz!.

Nie zapomnę ciebie!.

Niemiec mówi on daléj, nie żałowałby téj małéj ofiary, aby zamalgamować wszystkie nieniemieckie żywioły z niemieckim. Końcem okazania łatwości tego przedsięwzięcia podaje Hundrich zupełnie fałszywie i odmiennie od innych znamienitszych autorów liczbę mieszkańców niemieckich w Prusiech. Kiedy bowiem Dr. Schneider w Bolesławiu przyjmuje ich 4,355,000, Bułgarin 2,500,000, bezimienny autor statystyki 2,455,000, Szafarzyk 2,108,000, Hundrich tylko 1,946,000 ich naliczył. Z tych przypada

	podług bezimiennego autora,	podług Szafarzyka,	podług Hundricha,
na Polaków . .	2,223,000	1,982,000	1,848,000.
na Czechów . .	37,000	44,000	22,000.
na Wendów . .	195,000	82,000	76,000.

Widzimy już z tego, jak niedokładne są podania Hundricha co do liczby członków szczepu sławiańskiego w Prusach. Co do jego projektu i sposobu, przez jakiby tę małą podług niego liczbę Sławian można zgermanizować, wstrzymujemy się tutaj od wszelkich uwag, będąc pewni, że każdy z czytelników naszych potrafi go dostatecznie i sprawiedliwie ocenić! —

Kolonia, d. 9. Lipca. — Gazeta Augsburgska donosiła niedawno o ostatecznem postanowieniu założenia pół-uniwersytetu w Poznaniu. Podanie to podług wierzytelnego źródła potwierdza się z dodatkiem, że nowy ten zakład najpóźniéj na Wielkanoc roku przyszłego, a może i prędzéj zostanie otwarty. Ma on dwa tylko mieć wydziały: teologii katolickiéj i filozoficzny, i w jednéj być kategorii z akademią w Monasterze i z liceum Hosianum w Brunsbergu. Ze faktum to w skutkach ważniejszém będzie, nad wiele innych przedmiotów, które tygodnie i miesiące zatrudniają pisma, o tem każdy zapewnie dostatecznie przekonany. Jeżeli prawdą jest, że Prusy już od dawnego czasu odstąpiły od zamiaru, wyniszczenia w Księstwie Poznańskiém narodowości polskiéj, to nowym byto i dokładnym było dowodem, że owszem chcą ją ustalić i podnieść. A zamiar ten cieszyć powinien każdego Niemca. Przeszłość odłączyła od siebie te dwa narody, i wzajemną nienawiść zaszczepiła w serca; od brania się dalszego będzie zależał stosunek ich wzajemny na przyszłość. Polak przekonuje się coraz bardziéj, że napróżno na zachód się oglądał; dla Prusaków zaś salwowanie i podniesienie żywiołu polskiego ważniejszem jest bez porównania jak twierdze, które opasali wschodnią część swego kraju. Przez długie wieki nastawały Niemcy na Sławian, i od Elby aż za Dźwinę ich wyparli, ale dzisiaj zbliżył się koniec téj walki. I do Księstwa Poznańskiego wcisnęła się niemczyzna, ale tu napróżno marzy o zwycięztwie. Zgermanizowanie Księstwa jest dzisiaj niepodobieństwem, wszelkie dotychczasowe usiłowania zostały bezskuteczne, przyczyniły się owszem dzielnie do obudzenia uczucia narodowego w Polakach, a każde staranie Niemców, ograniczać nadal narodowość polską, mogłoby tylko wypaść na ich niekorzyść. Nowa ta akademia, chociaż będzie polska, to przecież nie będzie ona chciała całkiem wykluczyć żywiołu niemieckiego. Co się tyczy wydziału filozoficznego, to nie powinien on tutaj, jak to w Monasterze i Brunsbergu, być uzupełnieniem tylko wydziału teologii katolickiéj. Nie wchodząc w to, czy zbawiennem dla teologii jest odłączenie się od innych gałęzi wiedzy i wiadomości, dodać tylko musimy, że natenczas nowa ta akademia nie osiągnęłaby zamierzonego celu. Na co jednakże najbardziéj uważać wypada, jest to, żeby na professorów do Poznańskiego uniwersytetu nie powołać ludzi z suchą tylko nauką, ludzi, którzyby nie byli w stanie wpływać na młodzież. Nie sucha uczoność ma znamionować przyszłych professorów, tą bowiem nie pozyskają oni wcale zaufania młodzieży polskiéj. Kiedy przed 27 laty prowincye nadreńskie całkiem się od Niemiec odłączyły, natenczas Prussy założyły uniwersytet nad Renem i posłały tam najznamienitszych i najdzielniejszych swych uczonych, aby pozyskać sobie umysły, a uniwersytet ten działał dzielnie, chociaż spokojnie prawda, i dopiął chwalebnie zamierzonego celu. Tego samego życzymy i Poznaniowi, ale nie w tym jednak zamiarze, aby zapomocą uniwersytetu robić zdobycze, ale owszem ażeby utrzymać narodowość polską, i aby jak najprędzéj przyszło do pojednania.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, dn. 11. Lipca. — Król mianował pod 9. Lipca 7miu parów, p. Buchet, Tayr, Portés, Lamercier, barona d'Angosse, generała Montegui i Anisson-Duperron.

Głoszą, że prelekcye professorów Quineta i Micheleta zostaną zawieszone.

Generał Jezuitów pater Rothaan spodziewany jest wkrótce; ma przybyć z Rzymu, aby być przytomnym przy sprzedaży własności Jezuitów we Francyi. Pewna kongregacya od rządu potwierdzona ma zamiar nabyć zabudowania Jezuitów na poeztowéj ulicy.

Pater Moirez, członek domu Jezuitów na ulicy pocztowéj wyjechał wczora do Rzymu.

Książe Rianzares, małżonek królowéj Krystyny, miał przedwczora posłuchanie u Guizota. Mówią, że przywiózł pismo Krystyny, dotyczące zamęścia królowéj hiszpańskiéj.

Z Algieru donoszą listy prywatne, że pokolenie Dahra, liczące 1000 głów, schroniwszy się do jaskini pewnéj w górach, całkiem wytępione zostało pod dniem 19. Czerwca. Kolumna ścigające to pokolenie podłożyłą w otworach jaskini ogromny ogień, który przez cały dzień się palił; 20, wszedłszy niektórzy z francuzkich żołnierzy do téj schrony, znaleźli tych nieszczęśliwych poduszonych, z twarzami ku szczelinom skały obróconemi, zapewne dla oddychania świeżem powietrzem. Siedmdziesięciu wydobyto jeszcze cokolwiek oddychających, lecz i ci ducha oddali, skoro tylko świeżego zaczerpnęli powietrza; 600 trupów wyniesiono z jaskini, innych dobyć nie można było. Tak więc całe pokolenie Rheas, mężczyzni, kobiety i dzieci, w okropny sposób życie zakończyło.

Generał Delarue przybył 25. Czerwca z Marokko do Gibraltaru.

Viktor Hugo poeta i par Francyi widząc się w niebezpieczeństwie być oskarżonym przed sądem parów przez malarza Biart o zakazane stosunki z jego żoną, wziął paszport i odjechał do Hiszpanii. Malarz Biart cofnął swą skargę.

Anglia.

(Izba niższa.) Posiedzenie z 8. Lipca. Najgłówniejszym dnia tego przedmiotem obrad była powtarzająca się co rok mocya lorda Palmerstona, aby izba wydała głos nagany na politykę rządu z powodu przytłumienia handlu niewolnikami. Lord przytoczył za powód układ zawarty z Francyą, i żądał przedłożenia spisu imion tych osób, które przed komissyą francuzko angielską podawały najstósowniejsze środki do przytłumienia handlu niewolnikami, chcąc naganę z tém połączyć i samych środków. Przez podanie historyczne i statystyczne dowodził że nieograniczone prawo przetrząsania okrętów tylko prowadzić może do stłumienia tego handlu. Powoływał się na tę okoliczność, że mnóstwo okrętów z Brazylii i Kuby wrócić musiały, z obawy przed strażniczemi okrętami i że od r. 1819. ze 158 okrętów przeznaczonych na handel niewolnikami zabranych zostało

---

Darmo byś przysięgał; ty uczuć pamiątać nie potrafisz!. Weź ten zegarek! to upominek od matki mojéj . nie nakręcaj go nigdy; aby ci ta skazówka nieruchoma wskazywała zawsze godzinę naszego rozstania.

Juanito! zawołał poruszony aż do głębi, ja cię tak porzucić nie mogę; ja czuję tu w sercu czego nigdy nie czułem; ja nie drżałem przed morderczemi kulami twoich hiszpanów, a drżę przed tobą dziewczyno! kocham cię! Juanito! to inaczéj być musi!

Inaczéj? zawołała hiszpanka; a oczy łyszczące rzuciła na niego.

Ta wojna się kończy! orły nasze zwyciężyć muszą, a jak pokój nastanie...

Nie Antoni! są przeznaczenia, których ominąć nie podobna, weź ten zegarek przebierz się i idź!.

Nie!.

Idź! ja tak chcę! ja ciebie o to błagam!. Ty już idziesz! o ja biedna! i załamała ręce, porwała z namiętnym ruchem młodzieńca za szyję, i gorące na ustach jego złożyła pocałowanie.. »Tem pocałowaniem żegnam Ciebie«

Juanito! my się będziemy jeszcze widzieć! Tam! odpowiedziała, a oczy wzniosłszy do nieba, złożyła ręce do szczeréj modlitwy.

Ułan przebrany za pasterza kóz stanął raz jeszcze przed nią. »Bądź zdrów! Antoni! bądź szczęśliwy! zegarek zatrzymaj na piątéj godzinie! Zachowam go do grobu, a ciebie Juanito w sercu! —

Boskie błogosławieństwo z tobą! znikł ułan między krzakami; Juanita jak posąg została oparta o grobowiec maurytańskiego książęcia, a Donata mruczała... »przeklęty poganin zaczarował moją biedną Juanitę. —

Wrócił do swoich chorągwi; długo wojował, z pod słońca hiszpańskiego pognał w lody północne; hiszpanki nie zapomniał wprawdzie, ale w życiu obozowém epizod ten stracił pomału tęczowe swe barwy, a umysł naszego ułana pozostał spokojny. Gdy się ów sen piętnastoletni obudzeniem zakończył, powrócił Antoni równie z drugiemi do ojczystéj zagrody; piechotą o głodzie i chłodzie powracał, złoty krzyżyk przedał, a zegarka jak świętości jakiéj bał się dotykać: w długiéj żmudnéj wędrowce częściéj wspominał o Hiszpanii, częściéj spoglądał na nieruchomą skazówkę, bo choć piąta godzina została mu zagadką, wierny przyrzeczeniu nie nakręcał zegarka. Widok ziemi ojczystéj na inne myśli nakierował umysł Antoniego; jak się cieszył zbliżając się do wsi w któréj zostawił matkę i brata: już zobaczył krzyż cerkiewny, dworek i sad ojczysty!. Matki nie znalazł; brat ledwie go poznał; a przyjął obdartego przybysza z skrzywieniem Bo Pan Wincenty jak go widzimy na obrazie, był na ciele i na duszy wysuszony szlachcic; krótkiemi słowy zlajał brata że goło powraca, i oświadczył w końcu, że mu wprawdzie pomieszkania i stołu u siebie nie broni, ale że po matce zostały długi, które gorzko zapracowanym groszem popłacić musiał... wszystko więc jest moje!« dodał w końcu perory.

Antoni podziękował mu jeszcze za to, iż pamięć matki od wstydu długów oczyścił, i nudne zaczął życie w domu braterskim przy skąpym barszczu, a nieszczędzonych naukach moralnych. Największem jego szczęściem było, rozpowiadać o wojaczce swojéj, o któréj miał jak najwyższe wyobrażenie; uwolnienie od służby, wraz z patentem na podporucznika oprawił w złociste ramy, za szkło wsadził, i powiesił w swoim pokoju, a pod tym wisiał zegarek którego zbogacił pstrym łańcuszkiem, albowiem w dnie świąteczne wdziewał go na siebie, zapewne by powiększyć liczbę owych wstęg z któremi widzieliśmy go na obrazie. Niewiem czy to nie zatarte wspomnienie wojskowych sznurów i orderów, czy może przypomnienie teatralnego stroju w jakim nie raz musiał

w skutek wyroków połączonéj komissyi, przezco 60,000 murzynów uszło najhaniebniejszéj niewoli. Jeżeli system ten jeszcze nie był dostateczny, wypływało to z nieszczerości niektórych rządów, które tylko przymusem do układów skłaniano. Teraz zawieszenie prawa przetrząsania uważać należy za dozwolenie handlu niewolnikami; to wypada z układu najnowszego z Francyą. Można powiedzieć że kilku sprzysięgłych handlarzy niewolników w Brazylii, Kubie i Francyi umiało sztucznie podejrzenie i nienawiść sąsiednią do tego stopnia pobudzić, że zniesiono jedyny środek, który prowadził do zupełnego zniweczenia handlu niewolnikami. Nigdy nie usprawiedliwi się rząd, że dozwolił wyrazu na początku układu, z którego można wnosić, że Anglia prowadziła handel niewolnikami aż do układów z 1831. i 33. i jeszcze go teraz prowadzi, zapewne to tylko z czystéj uczyniono grzeczności ku Francyi, która na wschodnim brzegu Afryki prowadzi handel niewolnikami i zawarła ugodę z Imamem Muskatu o wprowadzanie murzynów jako robotników na wyspę Bourbon. Dla tych więc przyczyn żąda spisu imion o któren uczynił wniosek. — Sir R. Peel odparł zarzuty dowodami, któremi już dawniéj poparł nowy układ z Francyą. Naprzód użalał się na obrażającą inne narody, jak Francyą i Portugalią mowę lorda, któremu wprawdzie to wolno, ale nie zgadza się z godnością, jaką zajmuje w świecie politycznym. Wykładał daléj większe korzyści z ostatniego układu, aniżeli z dawniejszych, i oparł się przedłożeniu papierów, nie dla tego że mówią za ważnością prawa przetrząsania, lecz że zawierają zeznania ośmiu oficerów (pięciu angielskich i trzech francuzkich) przed komissyą złożoną, których ogłoszenie nie zgadza się z interesami publicznéj służby. Z resztą powtarza on dawniejsze oświadczenie, że najlepszą rękojmią skuteczności tego układu stawiają osoby, jak Broglie i Dr. Lushington, którzy go zawarli. Po skrytykowaniu téj mowy przez Sheila, a pochwaleniu przez Sir R. Jnglis, przegłosowano nad wnioskiem Lorda Palmerstona i uchylono go głosami 94 przeciw 51.

Obrady w izbie wyższéj były krótkie i bez znaczenia.

Londyn, d. 8. Lipca. — Doniesienia z Irlandyi wcale niezadawalające; rozdrażnienie ludu w skutek walki stronnictw każe się spodziewać nowych nieprzyjemnych wypadków, podobnych temu, który niedawno w hrabstwie Cavan się wydarzył. Lord Namiestnik zamierza podobno w najbardziéj zaburzonych hrabstwach: Cavan, Leitrim i Rosscommon wyjątkowe zaprowadzić prawo.

Spodziewają się króla Niederlandzkiego, jak powiada Standard na d. 15. t. m. do Londynu.

Na wczorajszém posiedzeniu określił Sir R. Peel prace, które mają być jeszcze w téj sessyi odrobione, a które na przyszły rok odłożone. Do pierwszych należy bil względem irlandskich uniwersytetów, bile do poprawy praw szkockich o ubogich i do uchylenia braku zdatności obywatelskiéj żydów, są to tylko ogólniejszéj wagi przedmioty, oprócz tego zostaną przedłożone bile mniejsze, przeciw którym żadna znaczniejsza opozycya się nie obudzi. Do bilów, które na téj sessyi nie zostaną przedłożone, należy bil lekarski, bil parafialny i bil administracyi funduszów na cele dobroczynne przeznaczonych.

Ogłoszono dziś urzędowe sprawozdanie względem rozszerzonego handlu z Chinami, a mianowicie w portach Canton, Amoy i Shangaii, aż do końca roku 1844. Skutki nowego systemu handlowego odpowiedziały zupełnie oczekiwaniom, a szczególniéj w Cantonie przewyższył r. 1845. wszystkie poprzedzające.

Niesie pogłoska, że królowa przed podróżą swą do Niemiec po ukończeniu sessyi parlamentarnéj, zwiedzi zachodnią część Szkocyi.

W tych dniach umarł ojciec lorda Howarda de Walden posła angielskiego w Lizbonie. Ponieważ tenże godność swoją parowską jako samodzielny spadkobierca z strony macierzyńskiéj odzierzył, spodziewają się, że będzie on używał tytułu zmarłego swego ojca, lorda Seaford.

Dla pogorzelców w Quebek nietylko u nas, ale i w Manchester, Liverpool i innych znaczniejszych miastach prowincyalnych zbierają składki.

Times donosi wiadomości z listu pisanego na pokładzie angielskiego okrętu »Talbot« w przystani Papeiti; że na Otaheiti bynajmniéj nie została spokojność przywróconą. Francuzki komendant niedozwolił żadnych mieć styczności z lądem Talbotowi, gdyż ten nie chciał salutować flagi protektorskiéj francuzkiéj; z tego też powodu nie chcieli uznać Francuzi angielskiego konsula Millera, który bawi od sześciu miesięcy na Otaheiti. Pomareh znajdowała się w Raiatia, nie chcąc nic wiedzieć o Francuzach. Mieszkańcy Otaheiti w liczbie 2000 stać mieli w obozie oszańcowanym pod dowództwem zbiegłego angielskiego kanoniera cztery mile od Papeiti.

Wiadomości z Nowego Yorku z 16. i 17. Czerwca, które doszły do Liverpoolu, donoszą, że Generał Jackson zmarł 8. Czerwca w siedzibie swéj wiejskiéj niedaleko Nashville.

Przybyły na dniu 7. Lipca z Sydney do Falmouth okręt »Modlothian« przywiózł niedatowaną wiadomość że załoga angielskiego okrętu wojennego »Hazard« i angielskie wojsko w Nowéj Zelandyi stojące stoczyło potyczkę z krajowcami, którzy zdarli angielską banderę i miasto Korovarika zapalili. Około 100 krajowców i 18 do 20 anglików zostało zabitych albo rannych. Pomiędzy ciężko rannymi ma być także dowódzca »Hazardu«. Wszyscy angielscy osadnicy udali się do Auckland. Porządek znowu przywrócony.

Niemcy.

Lipsk, d. 8. Lipca. — Dnia wczorajszego oznajmiono tutejszym księgarzom urzędownie, że wyszła niedawno, ale znacznie już rozpowszechniona broszura, zawierająca wyznanie wiary Księcia Saskiego, Augusta silnego, kiedy tenże starając się o koronę Polską, przeszedł na łono kościoła katolickiego, — na rozkaz regencyi została zakazaną. Podobnie zakazano i Kuryera, pismo czasowe, które tutaj wychodziło. Spodziewać się należy, że podobne zakazy obszerne wywołają dyskusie w Izbie, a śmiałego w tym względzie wystąpienia tém bardziéj się spodziewamy, gdy w miejsce wyszłych powołano do drugiéj izby po większéj części ludzi politycznie wykształconych. Obory w mieście już ukończone, wypadły one wszystkie na korzyść partyi postępowéj. Okoliczność ta, że wypadki miejskich tych oborów dotąd jeszcze nie zostały ogłoszone w Gazecie Lipskiéj, podczas kiedy obory gmin wiejskich już dawno ogłoszono, wzbudziła obawę, że rząd ważności tych oborów będzie się chciał może przeciwić.

Lipsk, d. 9. Lipca. — Rząd pruski od dawnego czasu wywierał wpływ silny na stósunki cenzury i prasy w innych państwach związku niemieckiego i przeprowadzał zakazy książek jemu niemiłych, rzadko zaś ze strony austryackiéj podobne zachodziły reklamacye. Czyli to Austrya uważała granicę swą dostatecznie zabezpieczoną przed napływem książek zakazanych, czyli też nie chciała w sprawy mieszać się innych krajów, dosyć, że od dawna mnóstwo dobrych książek o Austryi wychodziło. Teraz nagle zmieniły się stosunki i po rozmaitych trudnościach czynionych widać, że z Wiednia nadeszły ciężkie zażalenia. Mimo to nadzwyczajnie rozszerzyła się niemiecko katolicka literatura w Austryi, a szczególniéj w Czechach.

Karlsruhe, d. 6. Lipca. — Komisarze związku celnego zjechali się u nas. Wczora było posiedzenie pierwsze; obce państwa mają tu także swoich dyplomatów i wszystkich oczy obrócone są na bieg rzeczy, czyli Prussy, czy południowe Niemcy w sprawie cła zwyciężą.

---

widywać Murata; co bądź to było, została mu się z życia poprzedniego ta jedna słabość do tych różnobarwnych dekoracii w których lubił występować. Niewiele nawet umiał rozpowiadać o wyprawach które przebył, bo jako żołnierz, i do tego nie szczególném od natury obdarzony usposobieniem, nie wiele więcéj widział prócz miejsc, w których się bił lub zimowe odbywał leże; twierdził jednakże, że nie ma jak stan żołnierza: o Hiszpanii najwięcéj rozmawiał, to jest mawiał przy zdarzonéj sposobności. «To śliczny kraj! tam było gorąco! więcéj jest tam pomorańcz, niżeli u nas kwaśnych jabłek!.. O Juanicie czy pamiętał nie wiem, bo od dawnego czasu ani wspomniał o niéj, ale zegarek miał w szczególniejszym poszanowaniu. I tak z dnia w dzień dożył zdrowo i czerstwo aż do dnia w którym zdarzyła się scena na obrazie od rysowana.

Od trzeciéj już z rana pan Wincenty biegał, szastał się jak mucha w ukropie, z dworku na puste jeszcze gumno, bo to było w Czerwcu; z tamtąd do stodoły; po pustych chlewach i kurnikach tłukł się jak Marek po piekle: tu pędził dziewkę do dojenia krów, tam zrzędził na zaspanego gumiennego; łajał, krzyczał i szturkał: bo pan Wincenty zapobiegły jest szlachcic, jak go sąsiedzi nazywają — sknera! powtarzają głodne domowniki: gdy mu tu raptem nawinęli się wójt i przysiężni.

Czego chcecie draby? było zapytanie zwykłe: bo pan Wincenty twierdził że chłop i bydle unum idemque; a gdy zastraszony wójt zaczął się w wygoloną drapać czuprynę, już jedna z wiszących nahajek miała być w robocie: gdyż pan Wincenty utrzymywał, że chamska skóra do batogów stworzona; jakoż skąpy we wszystkiem, rozrzutny był co się tyczy batogów; bił poddanych swojch nie miłosiernie, pędził na pańszczyznę od niedzieli do niedzieli, a sał ich jak prawdziwa pijawka: przyczym oczywiście rosła jego sakwa skórzanna, choć brzuch schudł bez miary. Po długim rozhoworze dowiedział się nareszcie, że jakiś wędrowny czeladnik chce z nim pomówić.

O czem chce ten urwisz zemną gadać?

Ale jaśnie panie, wczoraj przy świętéj niedzieli było pełno w karczmie, a ten garbaty czeladnik grał na skrzypcach, i potém przy kieliszku.

Przeklęte pijaki!.. już ja was gałgany oduczę tego pijaństwa!.

Jakoś przyszło do tego, że jeden powiedział garbatemu, że jasny pan znalazł na spacerze przy figurze na trakcie...

Co znalazł? co znalazł? ja was tu nauczę! i jak zaczął wywijać numerem drugim — nahajki trzeba wiedzieć były na stopnie podzielone, wójt i przysiężni w nogi; milczenie nastało, tylko pan Antoni wpadł na krzyk, i zastał braciszka zapyrzonego pod bronią... Ochłonąwszy nieco z gniewu kazał pan Wincenty przywołać garbatego Janka.

Tu zaczyna się scena z obrazu.

Kto jesteś burknął pan Wincenty na wchodzącego.

Janek na usługi pańskie! była pokorna odpowiedź.

Jakto? Janek? Janek! i nic więcéj?.

No kiedy pan chce wiedzieć koniecznie, Jankiem garbatym mnie nazywają.

To widzę! ale czegoż chcesz?.

Ja mój Jegomość, chcę zegarka mego.

Patrz garbusa! zostawiłżeś zegarek swój u mnie.

Nie zostawiłem, ale jegomość ma go usiebie.

Powiedz nam tylko jak wyglądał twój zegarek? zagadał pan Antoni.

Srebrny! mój dobry jegomość, trochę już z wierzchu pogięty, z czarnym bawełnianym łańcuszkiem.. o ja go zaraz poznam!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

(Dodadek.)